

Zofia Zielińska

# „NOWE ŚWIATA POLSKIEGO TWORZENIE”

*Stanisław August – reformator  
1764–1767*

U schyłku 1927 r. ukazała się w języku niemieckim biografia Stanisława Augusta pióra Ottona Forsta-Battaglii, historyka, literata i literaturoznawcy polsko-austriackiego. Wywołała ona duży rezonans nie tylko wśród historyków, ale i w szerszych kręgach inteligencji, jako próba rehabilitacji ostatniego króla Rzeczypospolitej. Recenzenci dzieła zwracali uwagę na końcową apostrofę do monarchy. „Stanisławie Auguście – pisał w niej Forst-Battaglia – łagodny, dobrotliwy, godny pożałowania człowieku; władco lękliwy, słaby i ulegający! Dzieło twoje wszystkich w końcu przetrwało (...); świat cały za jego musi poczytać zasługę, że uratował naród polski dla zachodniej cywilizacji. (...) Przebaczenie dla słabej woli, cześć dla promiennego rozumu, podziw dla wspaniałego posiewu, który był dziełem Poniatowskiego, a dzięki któremu, choć stał się król z powodu mocy zawistnego losu grabarzem polskiej państwowości, był równocześnie, przez swój świadomy czyn, wskrzesicielem polskiej narodowości”<sup>1</sup>.

Sąd Forsta-Battaglii współbrzmiał z odziedziczonymi po wieku XIX stereotypowymi zarzutami o słabej woli i charakterze króla, podnosił jednak jego zasługi, nie tylko w dziedzinie kultury (czemu poświęcony został najważniejszy rozdział książki), ale i w stworzeniu nowoczesnego narodu. A mimo to już dziś tego rodzaju rehabilitacja Stanisława Augusta jest czymś anachronicznym i niewystarczającym. Króla, politycznego zwierzchnika państwa, ocenia się bowiem przede wszystkim za dokonania polityczne. I dziś za te właśnie dokonania, a nie za działania w sferze najszerszej nawet pojętej kultury, cenimy ostatniego władcę wysoko. Od kilkudziesięciu lat obserwujemy w naukowych pracach o Stanisławie Auguście zmiany wręcz rewolucyjne, idące w kierunku opinii coraz bardziej pozytywnych. Zanim je tu w różnych odsłonach przedstawimy – parę słów wprowadzenia.

Wstępując na tron, młody Poniatowski obejmował państwo niesuwerenne od pół wieku. Polska od czasu wielkiej wojny północnej (najpóźniej od lat 1716–1717) była *de facto* protektoratem Rosji. *De facto*, a nie *de iure* – to ostatnie nastąpi

<sup>1</sup> Tłumaczenie S. P a p é e, *Plon literacki Ottona Forsta-Battaglii (Na marginesie monografii „Stanisław August Poniatowski”)*, „Przegląd Poranny”, 25 XII 1927 r. – cyt. za: K. H u s z c z a, *Polska i Polacy w pracach Ottona Forst de Battaglii*, Kraków 2002, s. 174.

dopiero w 1768 r. Widomy znak owej niesuwerenności stanowiła elekcja z 1733 r. 12,5 tys. elektorów wybrało wówczas Stanisława Leszczyńskiego. Do Polski wkroczył jednak 35-tysięczny korpus wojsk rosyjskich i pokonawszy w ciągu dwóch lat walczące w obronie majestatu Leszczyńskiego pospolite ruszenie, narzucił Rzeczypospolitej niechcianego, kolejnego Wettyna, Augusta III. Do dziś nie wiemy, ilu pseudoelektorów, otoczonych ciasno przez rosyjskie wojska, wybrało go na Kamionku pod Warszawą (dzisiejszy Grochów).

Przebieg bezkrólewia po Augustie II stanowił precedens pouczający. W Europie zrozumiano, że Rosja nie zrezygnuje z wpływu na obsadę polskiego tronu także w przyszłości. W chwili wyjścia w 1762 r. z wojny siedmioletniej była najsilniejszym mocarstwem kontynentu. Panująca na tronie carów od 9 lipca 1762 r. Katarzyna II świadomie nie angażowała swego imperium w żadne zewnętrzne przedsięwzięcia – czekała na rychło spodziewaną śmierć Augusta III z myślą o udziale w polskim bezkrólewiu. To pendant do pierwszego z kanonicznych zarzutów pod adresem Stanisława Augusta – „rosyjski elekt”. Każdy polski król wybrany w 1764 r. byłby elektem z rosyjskiej łaski.

Trzeba przypomnieć, że gdy 5 października 1763 r. umierał August III, armia polska liczyła ok. 15 tys. żołnierzy, armie państw ościennych – co najmniej 10-krotnie więcej. To wyznaczało możliwości, a przede wszystkim zagrożenia naszego państwa. Za panowania Augusta III zerwano 13 sejmów; uchwaleniem ustaw zakończył się tylko jeden – z 1736 r., pacyfikacyjny, tj. legalizujący panowanie narzuconego przez Rosję króla. Kraj, w którym do sejmu należą najważniejsze decyzje, a ten sejm *de facto* nie działa, to kraj w bezrządzie, w anarchii. Służyło jej poręczne narzędzie, jakie stanowiło *liberum veto* – skutek ustrojowej zasady jednomyślności przy podejmowaniu decyzji. *Liberalum veto* wedle powszechnego mniemania szlacheckiego społeczeństwa miało ratować „wolność”, na którą stale jakoby dybali dążący do absolutyzmu monarchowie.

Co wiedziano o Stanisławie Antonim Poniatowskim u progu bezkrólewia?

32-letni kandydat do tronu był członkiem Familii Czartoryskich, stronnictwa reform, które powstało w latach 20. XVIII w. Jego ojciec, znany w całej Europie polityk Stanisław Poniatowski senior (1676–1762), wybił się z pozycji średniego szlachcica i jako pierwszy w rodzie wszedł w szeregi magnaterii. Matką była Konstancja z Czartoryskich (1695–1759), „z rodu Jagiellonów”, jak dumnie stwierdzał Stanisław August – protoplasta Czartoryskich, Konstanty, był bratem Władysława Jagiełły. W 1763 r. przywódcami stronnictwa byli dwaj bracia Konstancji, wujowie przyszłego króla: wojewoda ruski August Aleksander i kanclerz litewski Michał Fryderyk Czartoryscy. Książę August podczas bezkrólewia zostanie szefem konfederacji, która pokieruje przygotowaniem i przebiegiem elekcji. Był osobą numer jeden w stronnictwie.

„Starzy” Czartoryscy, polityczni wychowawcy króla, wyobrażali sobie, że młody monarcha będzie we wszystkim słuchał ich rad. Tym bardziej że jego rodzice już nie żyli, a Stanisław August miał do wujów stosunek synowski. Żywione przez nich nadzieje na faktyczne sterowanie państwem stały się źródłem konfliktów z siostrzeńcem,

który nie zamierzał być królem malowanym. Ale to Czartoryscy, a nie młody władca dysponowali potężnym stronnictwem, stanowiącym polityczne zaplecze rządów Stanisława Augusta. I to Rosja dokładać będzie wszelkich starań, aby między króla i wujów wbić klin. Zdawano sobie w Petersburgu sprawę, że pozbawiony politycznego zaplecza młody monarcha będzie od Rosji silniej zależny i bardziej jej żądaniami powolny.

Konstancja Poniatowska wcześniej rozpoznała wybitną inteligencję dziecka. Wszechstronne wykształcenie króla, które zawdzięczał przekonaniu matki, iż kiedyś stanie się kimś ważnym, obejmowało solidną znajomość kultury polskiej i europejskiej, a zakończyło się typową dla magnackich młodzieńców podróżą po Europie. Król zresztą uczył się całe życie dzięki książkom – ich lektura stanowiła dlań, obok kontaktów ze sztuką, ulubiony sposób spędzania czasu wolnego. Z nawykami czytania Stanisław August łączył skłonność do refleksji; często dawał jej wyraz nawet w korespondencji politycznej – dzięki temu zawiera ona wiele sądów wartościujących o dużym znaczeniu poznawczym.

Unikatem w stosunkach polskich było wykształcenie Poniatowskiego w zakresie dyplomacji. Za rządów wettyńskich dyplomaci sascy zastąpili Polaków, pozbawiając ich wskutek tego orientacji w polityce międzynarodowej i rozumienia gry interesów wielkich mocarstw. Pobyt młodego Stanisława w Petersburgu w latach 1755–1758, najpierw w charakterze sekretarza dyplomaty brytyjskiego Charlesa Williama, a potem przedstawiciela Augusta III, stanowił szkołę dyplomacji, która wyjątkowo przydała się późniejszemu królowi. Wiemy, że pobyt ten, który zaowocował romanssem z wielką księżną Katarzyną, rozstrzygnął o tym, że wybrała go ona, już jako imperatorowa, na kandydata do polskiej korony. Ale, jak podkreśla Jerzy Michalski, ich wzajemny stosunek nie był w latach nadnewskich Stanisława tak jednostronny, jak mogłoby to wynikać z dawniejszej historiografii. Wykształcony Poniatowski był bowiem także preceptorem wielkiej księżnej, która pod jego kierunkiem, „w trudnych warunkach rosyjskich, przy boku ograniczonego umysłowo i niezrównoważonego psychicznie męża, usilnie zdobywała oświeceniowy szlif umysłowy”<sup>2</sup>. W pamiętnikach Katarzyny II nie ma o tym wzmianki, ich autorka zadbała bowiem o to, by przedstawić się jako *self-made woman*.

Gdy owa „Semiramida Północy” wstępowała na tron, kto inny był już jej kochankiem, ale do Stanisława Antoniego, wciąż jeszcze żywiącego nadzieję na poślubienie swej wielkiej miłości, wysłała zapowiedź zrobienia go królem. Zapewne obiecywała mu to już wcześniej, teraz jednak słowa te nabierały nieporównanie większej wagi. Towarzyszył im bolesny dla Poniatowskiego zakaz przyjazdu do Petersburga. Musiało minąć dalszych kilkanaście miesięcy, nim stolnik litewski, już jako oficjalny rosyjski kandydat do polskiej korony, zrozumiał, że uczucie imperatorowej należało do bezpowrotnej przeszłości i trzeba porzucić rojenia o jej poślubieniu. Nadzieje na to ostatnie, jak pisze w pamiętnikach, stanowiły dlań istotny motyw w staraniach o koronę. Rozczarowanie, które przeżył, zanim został królem,

<sup>2</sup> J. M i c h a l s k i, *Stanisław August Poniatowski*, Warszawa 2009, s. 18.

nie daje żadnych podstaw do powtarzanej w historiografii bez dowodów twierdzenia o trwałej psychicznej zależności polskiego władcy od petersburskiej „opiekunki”. Zależność Stanisława Augusta od Katarzyny II istniała wyłącznie jako przejaw niesuwerenności Rzeczypospolitej, którą Rosja za Augusta II zdołała sobie podporządkować.

Dlaczego Katarzyna II wybrała Stanisława? Odpowiedź znajdujemy w jej listach do Fryderyka II, z którym podczas bezkrólewia zawarła sojusz. Gwarantowało to „spokojną” elekcję, bo w kleszczach przymierza rosyjsko-pruskiego nie było miejsca na sprzeciw wobec kandydata Petersburga. „A oto me przesłanki: ze wszystkich kandydatów do polskiej korony ma on najmniej możliwości osiągnięcia jej (...), a zatem będzie za nią najbardziej wdzięczny tym, z rąk których koronę otrzyma. Rzec miałaby się inaczej z szefami naszej partii [tj. starymi książętami Czartoryskimi]; ten z jej członków, który by koronę uzyskał, dzieliłby w znacznym stopniu swą wdzięczność między nas i swoje własne osiągnięcia w działaniu politycznym”<sup>3</sup>. Podobny sens ma zapis w instrukcji, jaką rosyjscy przedstawiciele w Rzeczypospolitej, stary Hermann Keyserling i młody Nikołaj Repnin, otrzymali w listopadzie 1763 r.: „W naszym interesie leży wybór w Polsce króla Piasta [Polaka], wygodnego dla nas i pożytecznego dla interesów naszego Imperium, jednym słowem takiego, który by poza naszym wsparciem nie miał żadnej szansy na osiągnięcie tej godności”<sup>4</sup>.

Z obu cytatów widać intencje Rosji: Polska ma pozostać izolowana na arenie międzynarodowej – to gwarantuje król Polak, pozbawiony więzów dynastycznych z innymi władcami Europy. A równocześnie ten władca powinien mieć stosunkowo słabe zaplecze polityczne w kraju, inaczej niż starzy książęta Czartoryscy, dysponujący rozległą klientelą Familii. W stronnictwie tym pozycja młodego Stanisława Poniatowskiego juniora była bez porównania słabsza. I dopiero po przypomnieniu tych okoliczności można dodać, że rosyjska władczyni była przekonana, iż jej ekskochanek okaże się człowiekiem odpowiednio „wdzięcznym”, tj. uległym wobec żądań Petersburga. Ale tu właśnie bardzo rychło, już kilka miesięcy po elekcji, musiała stwierdzić, że się pomyliła.

W cytowanej instrukcji dla Keyserlinga i Repnina jest jeszcze kilka innych wzmianek wskazujących na to, jaką rolę przeznaczono przyszłemu polskiemu królowi. Nikita Panin, kierownik polityki zagranicznej Katarzyny II w pierwszym okresie jej panowania i autor brulionu instrukcji, pisał tam: „Im mniej Polska ma związków międzynarodowych, tym swobodniej Rosja może realizować w niej swoje interesy, zarówno metodą przyjaźni [czyt.: nacisków politycznych], jak i z użyciem swych sił”<sup>5</sup>. A wśród tych rosyjskich interesów instrukcja wskazywała m.in., iż „uwazamy się (...) za szczególnie zobowiązanych

<sup>3</sup> Katarzyna II do Fryderyka II, 6/17 X 1763 r., SIRIO, t. XX, S. Peterburg 1877, s. 177; S.M. S o l o w j o w, *Istoriija Rossii s drevniejszych wriemion*, ks. 13, Moskwa 1965, t. XXV, s. 263–264.

<sup>4</sup> SIRIO, t. LI, S. Peterburg 1886, s. 94–95.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 94.

do zabiegania (...), by polska forma rządu pozostała całkowicie niezmienna, zwłaszcza co się tyczy zasady jednomyślnego podejmowania decyzji na sejmach i niedopuszczenia do aukcji wojska, od tego bowiem zależą korzyści związane z rolą naszego Imperium w sprawach Europy”<sup>6</sup>. Zważywszy, że duży akapit poświęcono także zachowaniu wolnej elekcji<sup>7</sup>, trzeba konkludować, że Petersburg zmierzał do utrwalenia w Rzeczypospolitej tych rozwiązań ustrojowych, które gwarantowały słabość polskiego państwa i jego zależność od Rosji. Bez dysponowania polskim terytorium, bez żywienia tysięcy swych wojsk na koszt Polski Imperium Rosyjskie utraciłoby bowiem możliwość odgrywania w Europie ważnej roli.

Niedopuszczenie do wzmocnienia się Rzeczypospolitej miała zapewnić Katarzynie II także gwarancja ustrojowa. Keyserling i Repnin winni spowodować, „by sejm w imieniu całej Rzeczypospolitej zwrócił się do nas z uroczystą prośbą o gwarancję udzieloną na zawsze, a obejmującą podstawy ich konstytucyjnej wolności, ich prawa, przywileje i opierające się na nich ustawy”<sup>8</sup>. Gwarancja oznaczałaby formalne prawo Petersburga do decydowania o tym, jakie przemiany wewnętrzne w państwie polskim zechce dopuścić. Rosja zmierzała zatem do tego, by nie tylko utrwalić dotychczasową słabość Rzeczypospolitej i jej zależność od władców imperium, ale także znacząco je pogłębić.

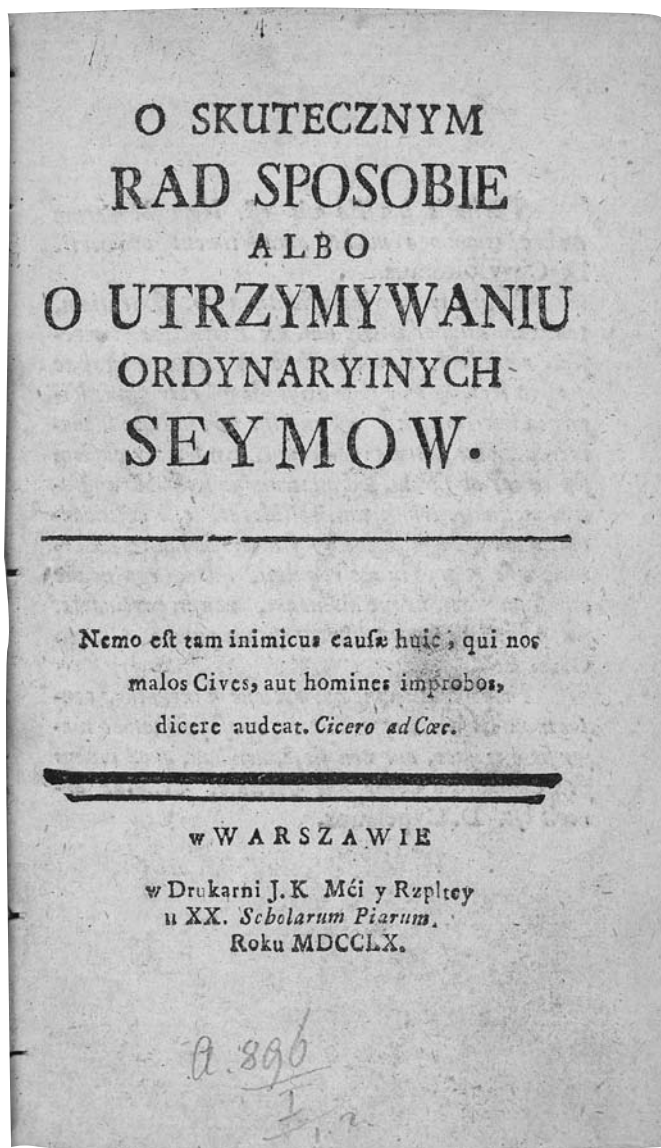
Ani młody kandydat do korony, ani jego doświadczeni w polityce wujowie się tego nie domyślali. Polska, będąca za czasów saskich jedynie przedmiotem wydarzeń międzynarodowych, a w okresie wojny siedmioletniej „karczmą zajezdną” dla wojsk rosyjskich i pruskich, nie miała ludzi rozumiejących, że w polityce nie ma bezinteresownej pomocy i przyjaźni. Trzeba pamiętać o tym niedoświadczeniu polskiej elity, by się nie dziwić, że przywódcy Familii, w tym także przyszły król, patrzyli na Katarzynę jako na anioła opiekuńczego Polski i nie zawahali się wezwać na pomoc w elekcji rosyjskich wojsk już na początku bezkrólestwa, a w czasie jego trwania wielokrotnie legitymizować przez uchwały sejmowe ich obecność w Rzeczypospolitej. Bez tych wojsk nie pokonaliby na elekcji rywali, a nie zdobywszy tronu, nie mogliby rozpocząć dzieła odnowy Rzeczypospolitej. Że ono było ich celem, nie ulega wątpliwości – to nie była władza dla władzy. Ale powiedzmy także, że i bez oficjalnego wezwania na pomoc w elekcji wojsko rosyjskie, tak jak w 1733 r., do Polski by wkroczyło. Tyle że Katarzynie II zależało na pokazaniu światu, iż działa legalnie, i takie świadectwo od Familii uzyskała.

Marzeniem kandydata do korony było odrodzić Rzeczpospolitą, wyrwać ją z poniżającego stanu anarchii, przemienić z państwa słabego, niezasługującego na szacunek Europy, w kraj liczący się i poważany. Nuncjusz Antonio Eugenio Visconti pisał w 1766 r., że młody władca „płonie wręcz chęcią zreformowania swej ojczyzny

<sup>6</sup> *Ibidem*.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 98.



1. Karta tytułowa I tomu dzieła ks. Stanisława Konarskiego *O skutecznym rad sposobie*, Biblioteka Narodowa, Dział Zbiorów Specjalnych

natychmiast, gdyby się dało, to w ciągu jednego dnia, a także intencją głębokiego przekształcenia całego narodu, podniesienia go na wyższy poziom, znamionujący inne, bardziej cywilizowane narody Europy”<sup>9</sup>.

<sup>9</sup> A. T h e i n e r, *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae*, t. IV, cz. 2, Romae 1864, s. 96.